PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.
Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I p. Telefon Nr. 565.

Nr. 237. Kraków, Niedziela 16 października 1910. Rok III.

W źwierciedle prawdy politycznej.

„Nowa Reforma", a raczej anonimowy korespondent lwowski „Nowej Reformy" w swym zresztą interesującym liście lwowskim, zastanawia się nad warunkami, które zmuszają stronnictwa demokratyczne, a w szczególności demokrację miejską, do przyjęcia reformy wyborczej z zatrzymaniem kurji większej własności ziemskiej.

„Ideowo" pod względem politycznym — rozumuje organ demokracji krakowskiej — istnieje wspólność dążeń między demokracją miejską, ludowcami i obozem ruskim. Tak utworzony blok lewicowy mógłby iść ławą przeciw prawicy w walce o reformę wyborczą. „Ależ — ciągnie dalej „Nowa Reforma" — obok tych wspólności ideowych ileż to między stronnictwami demokratycznemi różnic". A przedewszystkiem zarysowuje się różnica między wsią a miastem. „Wieś demokratyczna czy polska czy ruska — mówi dosłownie „N. R." — szuka pewnej pomocy w zbliżeniu na stronę większej własności, mimo djametralnej różnicy stanowisk politycznych". Stąd tyle otuchy prawicy w żądaniu utrzymania kurji większej własności.

Nie dla czczej teoretycznej polemiki musimy tu wystąpić przeciw powyższemu rozumowaniu organu krakowskiej demokracji. Trzeba czasami powiedzieć całą prawdę i sobie i innym, jakkolwiek ta prawda wydawać się może na pierwszy rzut oka zdradzeniem niemiłych tajemnic. Trzeba powiedzieć czasami prawdę całą, by szeregi demokratyczne zdały sobie sprawę ze swych własnych sił, z niedomagań swego obozu a nawet z niebezpieczeństw grożących demokracji. Wszak demokracja oznacza świadomą kooperację polityczną mas, a nie może być mowy o świadomości tam, gdzie ludność jest znarkotyzowana frazesami i ogólnikami o swej potędze ....w przyszłości. Można mieć sny o potędze politycznej; poeci przypisują wielką siłę tym snom i czasami mogą mieć rację. Niebezpiecznem jednak jest opowiadać bajki o potędze ludziom na jawie będącym.

Pominiemy arytmetyczne przeoczenie „Nowej Reformy" do przeprowadzenia reformy wyborczej potrzebna jest kwalifikowana większość, której blok stronnictw zwanych demokratycznymi nie posiada w Sejmie. Już ten fakt może dać prawicy „dużo otuchy", by przy przeprowadzeniu nowej ustawy wyborczej postawić swe warunki.

Ważniejszą jednak jest ta okoliczność, że ta demokracja miejska w praktyce nie chce i chcieć nie może t. zw. czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej. Nie w celach przechwałki ale w imię prawdy oświadczamy, że Stronnictwo Ludowe, gdy mówi o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem jest nietylko w teorji ale i w praktyce szczere. W kurji wiejskiej czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze nie może zmienić poważnie położenia Stronnictwa Ludowego; jedność wsi zawdzięcza się nietylko organizacji — (wprawdzie nie tak znowu doskonałej ale zawsze lepszej od tej, którą demokraci posiadają po miastach)—ale w pierwszej linji dziejowo wytworzonemu antagonizmowi „chaty do dworu". W naszym kraju ten antagonizm jest silniejszy aniżeli w innych krajach. Konstatując fakt ten, widzimy i wszystkie smutne jego strony, ale trudno odmówić mu znaczenia w rachubach partyjnych. Słowem, Stronnictwu ludowemu nie grozi dziś żadne niebezpieczeństwo poważne ani z góry ani z dołu.

Innem jest położenie demokracji miejskiej. Przy słabej organizacji jest nasza demokracja mieszczańska w rozdźwięku z nastrojami miejskich mas ludowych. Wszystkie możliwe demagogje — w ogólno politycznem słowa tego znaczeniu — zagrażają bytowi demokracji mieszczańskiej w miastach. Zwalczanej przez socjalistów, „samoistnie" czy też z akompanjamentem frazesu wszech- lub ogólno-polskiego idących, — przez chrześciańsko-socjalnych agitatorów a wreszcie przez demagogję narodową (wszechpolską), naszej demokracji postępowej grozi przy czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem upadek lub rozbicie. Czyż mamy zamknąć oczy na ten fakt, że wszystkie najskrajniejsze odłamy polityczne, podminowujące moralny autorytet demokracji mieszczańskiej i zwalczające ją bezwzględnie, mają poparcie materjalne właśnie w tych warstwach, które powinny należeć do obozu demokratycznego? Czyż możemy powiedzieć, że to dzięki swej strukturze społecznej miasto Stryj wybiera na posła socjalistę? Kto śmie twierdzić, że program socjalistyczny pana Liebermana odpowiada potrzebom Przemyśla? Jaki to mandat poselski socjaliści zdobyli u nas dzięki »świadomości« socjalistycznej? A w Krakowie czyż mniejszości socjalistyczne w dzielnicach mieszczańskich są złożone z »uświadomionych proletarjuszów«?

To samo można powiedzieć i o względnem powodzeniu chrześciańsko-socjalnej agitacji w miastach galicyjskich. Jest również pewnem, że to ironja polityczna rekrutuje wszechpolaków w świecie urzędniczym. Słowem gdzie się obejrzymy w naszem życiu miejskiem, zobaczymy, że rzesze, które powinny się grupować około sztandaru demokracji mieszczańskiej, zwalczają tę demokrację.

Słusznem zatem będzie nasze zdanie, że demokracja postępowa w Galicji jest tak słabo zorganizowana, iż nie jest ona wcale w stanie wyzyskania czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej. Zapewne, że w odległej przyszłości wszystko to może się zmienić. Nie zdziwi nas jednak wcale ten demokrata miejski, który powie, że droższe mu są zadania kulturalne i polityczne, jakie demokracja dziś może i powinna spełnić, od snów o potędze, mogących być urzeczywistnionemi dopiero po spustoszeniu, wywołanem przez nawałnicę skrajnych stronnictw politycznych — skrajnych na prawo i na lewo.

Tak nam mówi zwierciadło prawdy politycznej. A w to zwierciadło patrzy i prawica; stąd tak „dużo otuchy" u niej. Po co więc mówić z takim naciskiem o antagonizmie między wsią demokratyczną a miastem demokratycznem? Co to pomoże demokracji miejskiej, jeśli wyniki swej słabości przypisze »wsi czy polskiej czy ruskiej«?

Powtarzamy, że w celach złośliwej polemiki przeciw twierdzeniom »Nowej Reformy« występujemy. Dodamy i to, że stan świadomości politycznej miast galicyjskich nie jest znowu beznadziejnie rozpaczliwy. Widzimy możność wyjścia z dzisiejszej anarchji myśli politycznej w miastach. O tem jednak dziś mówić nie wypada nam. Nasza zuchwałość w powiedzeniu prawdy była wielką; nie chcemy tej zuchwałości doprowadzić aż do przyjęcia na siebie roli doradcy dla demokracji miejskiej, z którą, jak »Nowa Reforma« twierdzi, wieś demokratyczną ma coś na pieńku.

Sprawa reformy wyborczej.

Wczorajszy dzień był dla sprawy reformy wyborczej dniem przesilenia. Przedwczoraj powzięte uchwały lewicy sejmowej i klubu ludowców skończyły się wniesieniem wniosku, aby komisja dla reformy wyborczej do trzech dni zdała sprawę przed Sejmem ze stanu swych prac nad reformą obecnej ordynacji. W następstwie tego, powziął klub posłów ludowych rezolucję, iż z powodu opornego stanowiska prawicy klub przejdzie do opozycji, a posłowie ludowi, którzy są członkami komisji budżetowej, będą głosować przeciw budżetowi.

Wobec takiego nastroju odbyła prawica posiedzenie; zapadłe tam uchwały podała do wiadomości na posiedzeniu przywódców klubów polskich.

Konserwatyści zaproponowali utworzenie nowej kurji uzupełniającej dla miast, tak zwanej proletarjackiej, darząc cały kraj aż siedmiu mandatami, podczas gdy lewica proponuje w tej fazie kompromisowej 16 mandatów dla kurji powszechnej. Prawica nie chce podwyższyć liczby mandatów dla kurji miejskiej, lecz chce zostawić dotychczasową ilość, t. j. 28, lewica zaś żądała dla tej kurji 36 mandatów. Prawica wystąpiła dalej z żądaniem, oprócz kurji wielkiej własności, stworzenia 8 do 10 mandatów dla nowej kurji Rady kultury krajowej a dalej, aby w całym kraju kurję wiejską połączyć w trójmandatowe okręgi (po 3 powiaty razem). Wybory odbywać by się miały na zasadzie proporcjonalności, widocznie w celu utrudnienia kandydatur włościańskich i wprowadzenia tamże żywiołów konserwatywnych.

Ten ostatni projekt wysunęli konserwatyści po raz pierwszy. Jestto tembardziej znamienne, wszystko zakrawa na kpiny większości sejmowej z postulatu reformy wyborczej. Nie inaczej również skwalifikować trzeba żądanie prawicy stworzenia pokaźnej liczby mandatów dla Rady kultury krajowej; jak wiadomo instytucja taka do tej pory jeszcze nie istnieje, dopiero ma powstać.

Reprezentanci lewicy poznali, iż dotychczasowe okazywane chęci ze strony konserwatystów w kierunku zmiany ordynacji wyborczej były fintą; konserwatyści ze swych przywilejów niczego dać nie chcą i nie mają zamiaru. Przyciśnięci do muru w chwili stanowczej, wysuwają coraz to nowe »iunctim«, coraz to nowe projekty, nowe przeszkody, któremi chcą zepchnąć sprawę reformy wyborczej z porządku dziennego.

Wśród tego rodzaju sytuacji wytworzonej nowym zwrotem konserwatystów reprezentanci lewicy i ludowców oświadczyli, że w obecnej sytuacji nie widzą żadnych korzyści wprowadzeniu dalszych rokowań i dlatego **rokowania kompromisowe w sprawie reformy wyborczej zrywają.**

Bezpośrednio po konferencji przywódców klubów polskich odbyło się posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej, które trwało zaledwie pół godziny. Na zapytanie przewodniczącego, zastępcy poszczególnych klubów oświadczyli, że wdrożone między klubami ro-

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 10

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

Te schadzki w parku, przejażdżki, ta idealna kochanka otoczona nimbem jakiejś tajemniczości — wyczerpywały jego cierpliwość. Człowiek ten energiczny, przeżyty już trochę, chłodny w gruncie duszy, uczuwał powoli śmieszność tej miłości, dobrej dla studenta. ale nie dla niego. Był czas, gdy przez chwilę miał chęć korzystając z jej przywiązania do siebie, wziąć ją, jak brał dotychczas tyle innych kobiet.

Z czasem jednak, poznając bliżej jasny jej umysł i czyste serce, przywiązał się do niej gorąco. Patrząc na nią, podziwiał piękność jej niezwykłą, a młode i zdrowe jej ciało, co falą krwi gorącej pod jego wzrokiem barwiło te śliczne lica, mimowoli temu lekarzowi, nawykłemu do widoku schorzałych jednostek, przywodziło myśl jedną: cóżby to za matka była dla jego dzieci.

Wygląd ten, oprócz miłości, jaką czuł dla Leny, przeważał w nim tak bardzo, że powoli zaczął innemi oczyma patrzeć na młodą aktorkę. Stanowisko już zapewne pozwalało mu na zbytek poślubienia ubogiej żony. Za to zapłacić mu miała czystość jej, piękność i przywiązanie. Kiedy się nareszcie raz zdecydował — nie chciał już tracić czasu na piękne lecz dziecinne, sielanki. Myśl, że w krótkim już czasie ta cudna kobieta w zupełności należeć będzie do niego — odbierała mu prawie przytomność — zapragnął więc przyspieszyć jak najbardziej tę chwilę.

V.

Dnia tego rano, cichutko w gronie najbliższych kolegów odbył się ślub Antolki z Wyrwiczem. Lena dumna z tego, że jej to interwencji udało się pożenić tę kochającą się, a wiecznie niezgodną parę, wraz z Władkiem drużbowała nowożeńcom w kościele. Władek — wesoły aktorzyna — przypuszczony do tajemnicy, z rezygnacją przyjął na siebie rolę niedoszłego uwodziciela Antolki, aby tylko dobrze obmyślanej nie zepsuć intrygi.

Oboje też z Leną uśmiechali się porozumiewawczo do siebie, widząc, jak dumnym czuje się Wyrwicz — w przekonaniu, że upokorzył rywala. Antolka, śliczna i promienna, wbrew swemu zwyczajowi cicha dziś była i nieśmiała, patrząc na swego Stacha, gdyby na bóstwo jakie.

Po ślubie małe towarzystwo pojechało na śniadanie do skromnego mieszkania Wyrwiczów. Tutaj dopiero Lena patrząc na niewykwintne, lecz wygodne urządzenie mieszkania, na krzątanie się młodej gosposi, która z dniem dzisiejszym na zawsze opuszczała scenę — aby wyłącznie oddać się troskom domowym — doznała nieokreślonego uczucia tęsknoty i zazdrości.

Po raz pierwszy w duszy jej zbudziła się myśl, że największem szczęściem kobiety — to dobre, ciche i spokojne życie przy boku ukochanego męża. Smutek dawniej nieznany i pierwszy raz odzywające się pragnienie takiego szczęścia targnęły silnie jej sercem. I podczas gdy wszyscy bawili się, ona w marzeniach widziała się żoną Skarskiego. O jakież morze rozkoszy i szczęścia dałby mu ona potrafiła.

I przed oczyma jej duszy rozwinął się obraz tej rodzinnej przystani, gdzieby wolno jej było na piersiach wybranego człowieka spokojnie utulić głowę z tem przeświadczeniem, że pod jego opieką żadne jej nie dosięgnie nieszczęście. W chwili tej cała sztuka i scena z chwilowem i niestałem nieraz powodzeniem, światło kinkietów i cała znikoma sława aktorki, stanęły zdaleka po za nią — mikły, malały, ginęły w cieniu, w cieniu tego skromnego mieszkania — gdzie miłość i spokój miały zapanować!

...I znów o zwykłej wieczornej godzinie na tle zieleni umajonego parku spotkało się tych dwoje. Lena, pełna dziwnego rozmarzenia, które ją jeszcze u Wyrwiczów ogarnęło i Skarski, zdecydowany raz wreszcie zakończyć tę studencką sielankę.

Ciekaw wrażenia, jakie oświadczenie jego wywrze na lubej dziewczynie, z uczuciem wyrafinowania ociągał się z wypowiedzeniem swych myśli — rozkoszując się tym dziwnym, a nieznanym mu jeszcze, stanem umysłu Leny, który dziś po raz pierwszy u niej zauważył.

Patrzył więc z przyjemnością na jej cudne rumieńce, na onieśmielenie i pewną ociężałość ruchów — dziś tak czemuś widoczne. Wreszcie pochwycił białe jej rączki — a przyciągając ku sobie spłonioną dziewczynę, ucałował ją namiętnie.

(C. d. n.)

---

kowania co do zasad reformy wyborczej nie dały żadnych pozytywnych wyników. Wobec tego subkomitet uchwalił, że nie może dłużej obradować nad reformą wyborczą i postanowił podać to do wiadomości pełnej komisji.

Dziś przychodzi pod obrady wniosek lewicy w sprawie reformy wyborczej. Wywiąże się zapewne długa i ożywiona dyskusja, która wykaże, iż na dobre chęci prawicy sejmowej w sprawie dopuszczenia szerszych warstw ludności do udziału w Sejmie niema co liczyć.

Zapowiedź nowych wydatków.

Prasa niemiecka w Austrji przyjęła tak zwane *exposé* (tj. sprawozdanie) bar. Aehrenthala o sytuacji politycznej bez wielkiego zachwytu. Nikt nie przeczy, że sprawę aneksji hr. Aehrenthal przeprowadził ze zwycięstwem dyplomatycznem, ale większość prasy nawet wiedeńskiej jest tego zdania, że ta dyplomacja drogo, zbyt drogo Austrję kosztuje.

Istotnie drogiem pod względem finansowem jest zwycięstwo dyplomacji austrjackiej. Aneksja Bośni i Hercegowiny już wiele kosztowała, ale nie koniec jeszcze wydatkom Są potrzebne kredyty na nowe zbrojenia, a w przyszłości rząd nie powie dosyć, jeno zażąda jeszcze więcej.

Nie należy jednak przyczyny nowych ciężarów militarnych widzieć wyłącznie w aneksji Bośni Hercegowiny. Austro-Węgry nie mogą pozostać biernym świadkiem wypadków, które dojrzewają i wikłają się na półwyspie bałkańskim. Powstrzymywać rozwój tych wypadków Autro-Węgry nie są w stanie, a przygotowywać się na wszyskie ewentualności musi państwo, które chce grać rolę czynną w polityce europejskiej.

Dziś nikt nie może przewidzieć formy, jaką przyjmie rywalizacja wielkich państw europejskich o wpływy na półwyspie bałkańskim, ale jest rzeczą zrozumiałą, że Austrja nie chce być zmuszoną do biernego przyjmowania projektów i zamysłów innych państw. I dlatego rząd będzie stawiał coraz większe wymogi finansowe na zaspokojenie wzrastających rozchodów militarnych.

Dla stronnictw demokratycznych i ludowych nie jest to wdzięczne zadanie przewidywać powiększenie się stałe wydatków na zbrojenia. Trudno wszakże ocalić ludność od nowych ciężarów bezbronnem i platonicznem potępianiem militaryzmu. Daleko lepiej jest przestrzegać ludność i zaznajomić ją z niechybnym wzrostem ciężarów podatkowych. Demokracja, przygotowana należycie, może zawczasu dążyć do tego, by nieuniknione zło powiększania rozchodów państwowych połączyć z reformą systemu podatkowego. Trzeba się starać o to, by nowe ciężary nie spadały na ekonomicznie słabsze warstwy ludowe.

Po zbrodni w Częstochowie.

Paulini zostają.

Biskup Zdzitowiecki zawiadomił, że Paulini zostają na Jasnej Górze. Z rozprządzenia jego komisarjat biskupi ma rządzić świątynią jasnogórską aż do ukończenia procesu, wynikłego z powodu zbrodni Damazego Macocha. Od dnia dzisiejszego O. Bernard Łubieński, redemptorysta, rozpocznie z Paulinami rekolekcje, które będą trwać przez dziesięć dni. W poniedziałek uda się biskup Zdzitowiecki do Warszawy w celu odbycia narady z duchowieństwem w sprawie jasnogórskiej. Paulinom zaś wydał biskup instrukcję, według której kontrola biskupa nad zgromadzeniem Paulinów ma być wzmocniona celem usuwania nadużyć w łonie zakonu i w stosunkach zewnętrznych; życie zakonne ma być rozwinięte w duchu ścisłego przestrzegania reguły.

Instrukcja biskupia.

Instrukcja ta, doręczona zakonnikom zawiera jedenaście punktów, których brzmienie jest następujące:

Klucze od zakrystji, stypendja mszalne i wszystkie wota znajdować się będą pod opieką komisarzy biskupich, na których czele stoi obecnie ks. kanonik Michalski;

kompanje pątników wprowadzać będą do świątyni jasnogórskiej księża świeccy;

Paulini nie mogą odprawiać mszy przed ołtarzem z obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej;

ofiary z puszek doręczane będą przeorowi za pokwitowaniem;

wypłat dokonywać będzie przeor osobiście;

nie wolno jest ani w mieszkaniach służby, ani w innych ubikacjach klasztornych, słowem w obrębie murów jasnogórskich udzielać noclegów osobom, nienależącym wyłącznie do personalu klasztornego;

komisarjat biskupi upoważniony został do czynienia innych stosownych zarządzeń.

Protest Paulinów.

Nie przypadła widać Paulinom do smaku ta instrukcja biskupia, bo oto zaraz po jej ogłoszeniu założyli przeciwko niej protest, oświadczając, że gwałci ona ich regułę, której zmiana nie jest zależną od duchowieństwa świeckiego. Powołując się na pewne dyspensy, udzielone Paulinom jasnogórskim przez Stolicę Apostolską przed laty, ustanawiające obecny ich charakter, który jest możliwy do pogodzenia z regułą św. Pawła. Nad usunięciem rozluźnienia w życiu zakonnem pracowali sami, a rozluźnienie nastąpiło skutkiem niezwykłych warunków, w jakich Paulini na Jasnej Górze od r. 1867, tj. od kasaty zakonów, się znajdowali. Ulgi niejakie, uzyskane w ostatnich czasach, pozwoliły na rozwinięcie klauzury, co też Paulini zaczęli uskuteczniać.

Za czyn zbrodniczy jednostki ogół nie może odpowiadać i Zgromadzenie Paulinów, potępiając ów niesłychany w ich łonie czyn, z całą uległością poddaje się duchowemu nakazowi biskupa co do odprawienia pokuty, która leżała również w ich intencji.

To, co się stało, uważają za znak, że wszelkie zboczenie od reguły prowadzi do najgorszego zła, lecz sanacja do nich samych należy.

Dziękują biskupowi za pożyteczne rady, ale przy autonomji i tradycji zakonnej muszą obstawać oraz po dawnemu podlegać temu prawu kanonicznemu, które wogóle w kościele katolickim zakonami rządzi. Takie są motywy protestu Paulinów. Łączności zbrodni morderstwa ze zbrodnią świętokradztwa Paulini zaprzeczają.

Protest ten wręczyli na piśmie biskupowi. Później jednak rozmyślili się i poddali się woli biskupa, zgadzając się, aby komisarjat z księży świeckich rządził Jasną Górą aż do ukończenia procesu.

Przesłuchanie zakonników.

Równocześnie z zarządzeniami biskupa odbywa się na Jasnej Górze śledztwo sądowe. W obecności prokuratorów z Piotrkowa, towarzysz prokuratora Izby sądowej przesłuchiwał wczoraj O. Rejmana, przeora O. Welońskiego i kustosza O. Piusa Przeździeckiego, a następnie internowanych zakonników O. Bazylego Olesińskiego i Izydora Starczewskiego. Śledztwo obejmuje tylko zbrodnię morderstwa, popełnioną przez Damazego Macocha. Co do innych przestępstw śledztwo na razie wstrzymano.

Przysięga Ojca Bazylego.

Wielką sensację wywołało wczoraj na Jasnej Górze postępowanie O. Bazylego od kilku dni ściśle pilnowanego przez władze śledcze. O. Bazyli w podaniu skierowanem do biskupa Zdzitowskiego pod przysięgą zeznaje, że wiadomości gazet oskarżające go o współudział w zbrodni oraz zeznania Damazego złożone władzom krakowskim co do kradzieży pieniędzy zmarłemu O. Bonawenturze są kłamliwe i cienia prawdy nie posiadają.

Prośba ta o tyle znalazła posłuch u ks. biskupa Zdzitowieckiego, że dostojnik ten wyznaczył umyślną komisję do zbadania tej sprawy. Komisja ta opierać się będzie przedewszystkiem na wynikach urzędowego dochodzenia.

Śledztwo przeciw rodzinom księży

zatacza szerokie koła. Okazuje się, iż rodziny Damazego Macocha i dwóch podejrzanych zakonników, a szczególnej Izydora wiedziały o rozrzucaniu przez nich pieniędzy. Rodziny te skwapliwie pomagały zakonnikom w ich różnych sprawach, czerpiąc z tego wcale poważne dochody. Rodzina ks. Izydora była zupełnie biedna, a doszła do zamożności, dzięki hojnym datkom swojego opiekuna. Wydawano tysiące rubli. — Obecnie wszyscy członkowie tych rodzin pociągani są do śledztwa.

Śledztwo przeciw Damazemu

prowadzone w Krakowie przez tydzień dobiegło do końca i stwierdziło spełnienie morderstwa, kradzieży i sprzeniewierzenia. Do tych zbrodni przyznał się Macoch. Dalsze zabiegi policji krakowskiej, skierowane są w celu uzyskania dalszych dowodów jego winy; należy bowiem być przygotowanym na wszelkie ewentualności, a więc i na to także, że Macoch w śledztwie, które prowadzone będzie potem w Piotrkowie i przed sądem tamże, cofnąć może złożone w Krakowie zeznania. Co do udziału Damazego w świętokradztwie, nie ma potwierdzeń żadnych. On temu stanowczo przeczy, podejrzenie zaś opiera się głównie na przypuszczeniu, że morderstwo z miłości nie stanowiłoby wystarczającego w tym wypadku motywu, że Wacław Macoch raczej dlatego zabity został, iż sprawa świętokradztwa była mu znaną i mógł ją zdradzić. Znalezione w Trzebini listy żadnych w tym kierunku nie przyniosły wskazówek.

Z listów Damazego do Heleny.

Ze znalezionych w Trzebini strzępów listów złożono na policji krakowskiej między innymi następujący list Damazego, pisany do Heleny w odpowiedzi na jakiś jej list. List Damazego nosi datę 3 sierpnia, jest więc pisany już po morderstwie. Brzmi on tak:

»Droga Kumciu! Podług mnie najlepiej pojedź do rodziców i tam na wsi sobie odpocznij na świeżem powietrzu. Co masz siedzieć w Warszawie, kiedy możesz siedzieć na świeżem powietrzu. Piszesz mi, że cię martwi i jesteś ogromnie zdenerwowaną niepewnością, gdzie się Wacek obraca, a ja Ci prawdę piszę, że on sobie buja za granicą i na pewno pojechał do Ameryki, myśli, że tam zrobi majątek.

Wacek, gdy mu bieda dokuczy, napewno powróci i przeprosi Cie, abyś mu przebaczyła jego nietaktowny postępek. Mnie też martwi, że on jest taki nietaktowny i narwany.

Myślałem, że on będzie dobrym i zacnym, ale inaczej się układał, a obecnie wyszło szydło z worka. Jeszcze raz Cię proszę nie martw się i nie przejmuj. Jak będę mógł, to ci przy zobaczeniu dużo opowiem, a teraz bądź zdrowa i nie denerwuj się. Serdeczne życzenia dobrego zdrowia i powodzenia posyłam Ci życzliwy *Damazy*.

Prócz tego złożono i inny list, zaczynający się od słów „Kochana Leniu!«, w którym Damazy powiada, że w Helenie »zaszła zmiana«, która go „do rozpaczy doprowadza". Widocznie Helena robiła mu wyrzuty i podojrzewała go, że wie coś o nagłem zniknięciu Wacława. A ten zbrodniarz tłómaczy się w ten sposób:

Ja dla Ciebie byłem w zupełności oddany i z poświęceniem całkowitem to tylko w obronie Twojej, bo Cię miałem za bóstwo i wprost byłem zaślepiony w Tobie. Jednakże sumienie mnie nic nie wyrzuca, bo wiem, co Cię czekało i jakie Cię czekało nieszczęście na całe życie, ale gdy widzę, że Ty wciąż jedno i to samo myślisz, więc mam wyrzuty, że Ci musiałem wielką krzywdę uczynić.

Nie martw się i panuj nad sobą, a Ziutka wspomnij sobie, on Cię nie zapomina i trwa na wieki. Pisałbym bez końca, ale nie chcę Cię nudzić, jeżeli Cię czem obraziłem, wybacz. Całuję Cię, moje drogie dziecko i proszę przebaczenia i niemówienia o mnie źle w życiu przed ludźmi. Wiem, że mnie tylko znosisz i cierpisz, gdy ci wychowanie Twoje na to nie pozwala wprost tego okazać, ale widzę po Tobie, co się w sercu Twem dzieje, jaka pogarda w niem być musi. Chociaż wzgardzony i porzucony, a może i potępiony, a jednakże piszę jeszcze. On nie był zły. Nie gniewaj się na niego, bo on bardzo nieszczęśliwy, ale to bardzo. Błogosławię Cię i niech Bóg się Tobą opiekuje i błogosławię Cię. Ziutka bądź szczęśliwa. *Damazy*.

Inne listy.

Oprócz listów Damazego złożone zostały jeszcze inne listy, pisane do niego przez Izydora W jednym z nich bez daty, donosi Damazemu, że „chcą się nas tu koniecznie pozbyć" — ma na myśli siebie i Damazego, następnie pisze, „że Rejman chodzi osowiały i nie radzi występować, sam mi to powiedział, że on wszelkich sił dokładał, aby my nie występowali, a tu teraz tak łatwo puszczają". Jest w tym liście także ustęp, dotyczący jakiegoś depozytu i oznaczałby, że Damazy miał takich depozytów kilka i przywłaszczył je sobie. Izydor pisze te słowa:

„Będąc dzisiaj w zakrystji, przyszła jakaś sobie kobiecinka w chustce i pytała się o ciebie, — z dalszej rozmowy okazało się, że jestto jedna z tych, co u ciebie złożyła depozyt. Ponieważ one twego znaku życia nie mają, proszę cię, abyś był łaskaw i przysłał tu takowy, aby mogły odebrać swą sumę i tak więcej, jak to ci już pisałem, nikt się o ciebie nie pyta, a jeżeli się pyta, to dostanie odemnie odpowiedź, z której ani mądrym, ani głupim nie jest".

Drugi list Izydora brzmi w tem sposób:

„Kochany Damciu! Dzisiaj w zakrystji, będąc dyżurnym, otrzymałem od Ciebie dwa listy. W pierwszej chwili zatrwożyłem się bardzo, lecz gdym przeczytał, spostrzegłem, że błahe były moje obawy, bo jak widać z Twoich listów, to sprawa stoi dobrze i nadzieja jest, że przejdziemy do djecezji i opuścimy klasztor.

Z klasztoru, jak wywnioskowałem z rozmowy z Justynem i Piusem, szkodzić nam nie będą wcale, gdyż chcą się nas pozbyć.....

W pewnych dniach po Twoim wyjeździe, to ta stara pani z córką, coś się to widział zdaje mi się na wałach i której obiecałeś przyjść na herbatę, to się tylko pytała o Ciebie, gdzie jesteś. Wyjechała ona do Kielc. No następnie Twoje „pętelki" wypytują się ciągle o Ciebie, kiedy przyjeżdżasz i gdzieś pojechał a najwięcej to „Ciotka" wypytuje się, bo chce ci coś napisać. Ta ciągle drepci mi po piętach. Wczoraj powiedziałem jej, żeś pojechał do Lublina, żeś chorował, bo pisałeś do mnie kartkę, ale adresu nie podałeś... no i na tem się skończyło.

A teraz mój drogi, czyż się widziałeś ze Stanisławem. Jeżeli nie, to zapewne on się do ciebie zgłosi, otóż proszę poradzić mu, aby zaniechał on wyjazdu za granicę, a powrócił tutaj do Częstochowy, gdyż bilet jego zabrali do policji na „noworoczny zbor".

Ten facet co za niego stanął, nie umiał się wylegitymować a widząc, że się złapał powiedział, że jest chory Stanisław, a on jest jego bratem. Powiedzieli, że dobrze, muszą sprawdzić, czy rzeczywiście jest chory, więc niech zaraz przyjeżdża a bilet dostanie, bo potem może iść pod sąd za głupstwo i starać się o świadectwo doktora. No, kończę na teraz tę parę słów, w końcu zaś całuję cię serdecznie kochający Cię

Twój *Izydor*.

Wśród tych „dokumentów" znaleziono w Trzebini także, porzucony przez Damazego telegram nastepującej treści, nadany widocznie przez Załogę:

„Warszawa Chłodna 68 Jeżewski dla kumcia. Wszystko dobrze, przyjechać nie mogę *Stanisław.*"

Cała ta korespondencja tej szajki zbrodniarzy została oddaną sędziemu śledczemu drowi Bossowskiemu; a odpisy przesłano sądowi śledczemu w Piotrkowie.

Wydanie Macocha

poprzedzą określone ustawą formalności. W myśl konwencji z 21 maja 1884 r. wolno władzom sądowym rosyjskim porozumiewać się bezpośrednio z wyższymi sądami we Lwowie i Krakowie; na tej podstawie sąd okręgowy w Piotrkowie zażądał aresztowania Macocha i jego wydania. Żądanie to jednak musi być w ciągu miesiąca potwierdzone w drodze dyplomatycznej. Przeprowadzenie wszystkich formalności wymagać będzie pewnego czasu, tak, że wydanie Macocha władzom rosyjskim nastąpi prawdopodobnie nie prędzej, jak w pierwszych dniach listopada.

Stanisław Załoga,

wspólnik zbrodni Damazego pozostaje jeszcze na wolności i ukrywa się przed okiem ścigających go władz. Władze śledcze przypisują do jego schwytania ogromną wagę. On tymczasem zatarł za sobą wszelki ślad. Z Częstochowy wyjechał on do Warszawy, potem po różnych wędrówkach dostał się do Zagłębia dąbrowskiego, a gdy go już miano aresztować — przekradł się prawdopodobnie przez granicę austrjacką. Są nawet przypuszczenia, że udało mu się zbiedz do Trjestu, skąd wyjechał do Ameryki.

Handel kradzionymi wotami.

»Naprzód« publikuje następujący fakt:

Kilka lat temu w jednej zamożnej rodzinie obywateli ziemskich w Królestwie zachorowała niebezpiecznie ukochana córka. Zroz-

paczona, a bardzo nabożna matka ślubowała, jeśli córka wyzdrowieje, odbyć pielgrzymkę do Częstochowy. Po przyjściu córki do zdrowia, matka wybrała się na Jasną Górę, zabrawszy ze sobą, jako dar na ołtarz Matki Boskiej, dwa sznury starych, kosztownych pereł. Perły te pani N. wręczyła w klasztorze osobiście Damazemu Macochowi, zawiadującemu przyjmowaniem wotów. Perły przyjęto, odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne...

Dwa lata temu pani N. znów udała się na Jasną Górę. Pomiędzy wotami, zawieszonemi na ołtarzu, pereł przez siebie ofiarowanych nie dostrzegła, lecz to jej nie zaniepokoiło, gdyż przypuszczała, że złożono je do skarbca. Następnie pani N. udała się do jednego ze sklepów, sprzedających obrazy, pamiątki i t. p. W sklepie tym, ku największemu swemu zdziwieniu, zobaczyła perły, ofiarowane Matce Boskiej, na szyi damy, handlującej świętościami.

Pani N. natychmiast udała się do klasztoru, zawiadamiając o tak niezwykłem spotkaniu się ze swym darem dziękczynnym.

W klasztorze wyrażono jej ubolewanie, że taka »kradzież« miała miejsce, przyrzeczono natychmiast przedsięwziąć kroki w celu odebrania pereł i złożenia ich w miejscu właściwem, a na pocieszenie oświadczono, iż wypadek wykradzenia kosztowności z pośród wotów zdarza się nie po raz pierwszy.

*

Kiepskie dowcipy „Naprzodu". Staczający papierowe boje wogóle z klasztorami tutejszy organ socjalistyczny czepia się naszego wywiadu z księdzem X. z Częstochowy i chciałby wmówić w „Gazetę Powszechną", że to ona „gościnnie otwiera Skałkę częstochowskim Paulinom", że to jej pomysł. Zdałoby się „Naprzodowi" uczciwsze przeczytanie pism warszawskich i krakowskich, które już dawniej tę myśl, rzuconą w sferach duchownych, zarejestrowały (między innemi i sam „Naprzód" onegdaj z nią się rozprawiał!) — nie jest więc ona naszym pomysłem a przedstawiciel „Gazety Powszechnej" napomknął tylko o niej w rozmowie z księdzem X, który też podobnej możliwości nie wykluczał.

„Gazeta Powszechna" zaraz nazajutrz po wykryciu zbrodni wypowiedziała, co myśli o tem wszystkiem, a obecnie, gromadząc na swoich szpaltach rozmaite materjały do tej sprawy, stara się to, by wszechstronnie — nie zaś skrajnie tendencyjnie! — oświetlić ją i w ten sposób najlepiej poinformować swoich czytelników. Dlatego też obok projektu o Skałce znalazł się w tym samym numerze i opis orgji pijackich Damazego. Ale tego „Naprzód" nigdy nie zrozumie...

Z Teatru ludowego.

»Elga« — przeróbka Hauptmanna z »Klasztoru w Sandomierzu« — budzić może zainteresowanie jedynie u tych, którzy nie znają »Otella« albo »Mazepy«, bo we wszystkiem tem okrutna zemsta zdradzonego męża tryumfuje przy trupach. W tamtych dramatach rysunek psychologiczny dociągnięty jest z wszystkiemi podcieniowywaniami — tu zaledwie kontury, jakby sceny z kinematografu, ale bo też majaczeją one tylko we śnie błędnemu rycerzowi, który nocuje w wieży, z miejsca zdrady i krwawej zemsty, zamienionej na celę klasztorną. (Okoliczność, że to wszystko jest snem, nie została należycie uwydatnioną na scenie ludowej — publiczność przyzwyczajona jest w takich wypadkach widzieć spuszczoną zasłonę z gazy, jako zapowiedź mglistych majaczeń).

Przeróbka sama nie ma większej wartości literackiej, razi w niej pewna chaotyczność — taka jest cała pierwsza odsłona — widoczną jest także (ale to już w samej noweli) gruba nieznajomość obyczajów polskich.

Nie całkiem też swojsko czuli się nasi artyści w swych rolach, przeważnie bladych. Dyr. Rygier musiał mimowoli robić pół-Otella, pół-Wojewodę z »Mazepy«, nic nowego nie wydobywając z tej roli. Jerzy Rygier i Grabowska mieli parę zaledwie scen, zresztą zupełnie poprawnych. Tatrzański był za sztywny, Nowakowski za patetyczny. Jedynie pani Roland zwracała na siebie powszechną uwagę całem ujęciem drobnej roli Dorotki, głęboko odczutej i ze zrozumieniem oddanej. Jej trafne akcenty dramatyczne odbijały dodatnio od skrzeczącego, w silniejszych wykrzyknięciach, niemiłego dla ucha słuchaczy głosu panny Falkenried, grającej tytułową rolę z dużem wprawdzie nakładem pracy rąk, oczu, twarzy i karku, ale bez większego powodzenia.

wlw.

KRONIKA.

Kraków 16 października.

Pomnik Bałuckiego. Wczoraj na plantacjach naprzeciwko teatru miejskiego rozpoczęto roboty około podstawy pomnika Michała Bałuckiego. Pomnik będzie ustawiony w dniach najbliższych.

Jubileusz Bol. Limanowskiego. Polska partja socjalistyczna trzech zaborów postanowiła obchodzić 75-lecie urodzin i 50 lecie pracy społecznej i naukowej Bolesława Limanowskiego. Rozpoczął on swą służbę publiczną w r. 1860., a w r. 1871 pojawiła się we Lwowie jego broszura o „Kwestji robotniczej". Od tego czasu wydał Limanowski cały szereg dzieł socjologicznych i historycznych, z których najważniejsze są: Historja powstania w r. 1863, Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość, Historja demokracji polskiej itd. Obchód jubileuszowy odbędzie się dnia 20 listopada w Krakowie. Listy i przesyłki adresować należy: Administracja „Życia", dla komitetu jubileuszowego, Kraków, Straszewskiego 20.

Przekopanie grobów na cmentarzu. Magistrat zawiadamia afiszami, iż w najbliższym czasie będzie przekopanych 5 kwater na rakowickim cmentarzu, a nagrobki, na tych kwaterach stojące na zwyczajnych grobach, będą usunięte — mianowicie na kwaterze Ka. 34 nagrobki, na H. 155, na XXVI. 11, na kwaterze S. 5, na U. 14. Na afiszach znajduje się wykaz zmarłych, pochowanych na tych kwaterach. Magistrat wzywa strony interesowane, któreby zamierzały wydobyć szczątki zmarłych i na inne miejsce przenieść, aby do 14 dni wniosły do magistratu ostemplowane podanie o zakupno gruntu na groby stałe i o ekshumację zwłok.

Sprawozdanie o ruchu ludności w Krakowie za tydzień od 2 do 8 bm.: małżeństw w tym czasie zawarto 29, urodzin było 79, skonów 66. Z tego na gruźlicę zmarło 13 osób, 15 na zapalenie płuc, 3 na dur brzuszny, 5 na nieżyt żołądka, 5 na wady serca. Śmierci przypadkowej były 2 wypadki i 1 samobójstwo.

Teatr ludowy. „Arsenjusz Lupin, pogromca Sherlocka Holmesa", senzacyjna nowość, wchodzi na afisz i grana będzie dziś tj. w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek. Rozpoczęły się próby z wesołego wodewilu p. t. „Zaloty huzarów". Piękna muzyka i zabawna treść sztuki, będą ściągać liczną publiczność. Rozdano już role sztuki „Dobrzy ludzie" Feliksa Gwiżdża, która będzie najbliższą oryginalną nowością rodzimego repertuaru.

Zwiedzanie Wawelu. Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 16 bm. o godzinie 3 po południu zwiedzanie zamku na Wawelu pod kierunkiem dra T. Szydłowskiego. Bilety po 50 h. (dla członków po 40 h.) Punkt zborny przy wejściu do zamku.

Match footbalowy między „Robotniczym Klubem Sportowym" a „Pogonią" R. rozegranym będzie w niedzielę o godz. 3 po południu na boisku pozlotowem. Spotkanie obu drużyn we Lwowie w sezonie wiosennym zakończyło się nierozegraną w stosunku 2:2. Match niedzielny należeć będzie do najbardziej interesujących w tym sezonie ze względu na doskonałą formę, w jakiej znajdują się dziś nasi lwowscy goście, oraz nowych graczy z „R. K. S." Match odbędzie się bez względu na pogodę.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 15 bm. do 17 paździer.).

		miejski	ludowy
Sobota		Głupi Kuba	Arsenjusz Lupin, pogromca Sherlocka Holm.
Niedz.	po poł.	Kościuszko	Dwaj złodzieje
	wieczór	Głupi Kuba	Arsenjusz Lupin
Poniedz.		Mad. sans Gêne	

Ze Lwowa.

Tydzień lotniczy rozpoczął się wczoraj na Błoniach janowskich wzlotami inż. Sablatniga z Pragi na aparacie Wrighta. Silny wiatr nie pozwolił pilotowi na dłuższe pozostawanie w powietrzu, widowisko więc odłożono do lepszej pogody. Inż. Sablatnig startował dwa razy. Pierwszy raz wzniósł się o godz. 4 m. 5 i po rozbiegu stumetrowym zatoczył dwa koła nad lotniskiem w wysokości średniej 20 m. (czas 1:50) drugi raz wzniósł się na wysokość 15 m. i po niespełna minucie z powodu silnego wiatru opuścił się na ziemię. Publiczność, której na przestronych wygodnych trybunach zebrało się około 5 tysięcy, z zainteresowaniem przyglądała się wzlotom i mimo niewielkiego widowiska opuściła lotnisko bez rozczarowania, gdyż przygotowania i organizacje lotów, budzą uzasadnioną nadzieję, że loty przy bardziej sprzyjających warunkach wypadną pomyślnie.

Olbrzymie oszustwo. Przed dwoma dniami natrafiono na ślad oszustwa w sumie 20 tysięcy koron na szkodę banku krajowego. Mianowicie jeszcze 3 bm. przedłożono bankowi krajowemu list „Assicurationi Generali" ze sfałszowanym podpisem kierownika reprezentacji tego Towarzystwa we Lwowie dra Sobola i sekretarza Herzmana, na który bank krajowy wypłacił 20 tysięcy koron, zawiadamiając o tej wypłacie Länderbank w Wiedniu, ten zaś ze swej strony zawiadomił jeneralną dyrekcję „Assicurationi Generali" w Trjeście. Gdy wczoraj od jeneralnej dyrekcji nadeszło do lwowskiej reprezentacji „Assicurationi Generali" zapytanie, dlaczego nie zawiadomiła o pobraniu tej kwoty, co było obowiązkiem, pokazało się, że popełniono fałszerstwo. Sprawcą ma być urzędnik reprezentacji „Assicurationi Generali" we Lwowie, Juljusz Kolischer, który jeszcze przed 8 dniami zgłosiwszy się chorym zniknął ze Lwowa, a w którego biurku znaleziono ślad, że ćwiczył się w fałszowaniu podpisów dyrektora Sobola i sekretarza Herzmana. Stwierdzono nadto, że list pisany jest jego ręką, chociaż pismem zmienionem. Kolischer, jak stwierdzono, miał wspólnika, który podjął te pieniądze. Dotąd sprawcy nie ujęto; dochodzenia w toku.

Jajobicie metropolity Szeptyckiego. „Diło" donosi w telegramie z Winnipegu w Kanadzie, że tamtejsi ukraińcy-radykali urządzili demonstrację przeciw metropolicie Szeptyckiemu, którego obrzucono zgniłemi jajami. Oburzenie ukraińców amerykańskich na metropolitę datuje się od chwili, gdy metropolita czyn Siczyńskiego nazwał zbrodnią. Od tego to czasu przysyłano z Ameryki masowe petycje z żądaniem odwołania tej opinji. Obecnie, jak się okazuje, wymierzyli sobie Rusini amerykańscy doraźną satysfakcję.

Z kraju.

Z Rady powiatowej bocheńskiej. W dniu 5 bm. na odbytem posiedzeniu Rady powiatowej uchwalono referowany przez posła Adama Ruebenbauera budżet powiatowy na rok 1911, wreszcie uchwalono kreować posadę rachmistrza powiat., a to w myśl polecenia Wydziału krajowego, albowiem dotąd urząd ten spoczywał w rękach niekwalifikowanych i stosunkowo drogo płaconych. Uchwalono również na wniosek wicemarszałka Adama Ruebenbauera kurs nauki dla gospodyń wiejskich. Wnioskodawca uzyskał staraniem swoim wszystkie możliwe koncesje i ewentualną pomoc w Radzie szkolnej miejscowej aby rzecz tę jak najprędzej rozpocząć. Po wyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek radcy pow. Michała Rudnika włościanina z Buczkowa uchwaliła Rada powiesić w swojej sali obrad portret pierwszego posła włościańskiego do parlamentu i wicemarszałka p. A. Ruebenbauera, w uznaniu jego dodatniej działalności dla Ludowego Stronnictwa, pracy jego w pamięci jako wicemarszałka, który swoją zapobiegliwością i trudem rozluźnioną grupę włościańską zorganizował w jeden klub i na tej podstawie Stronnictwo Ludowe mając większość solidarną w Radzie pow. bocheńskiej, zdolne było do przeprowadzenia szeregu spraw zaniedbanych dla włościaństwa, ku czemu przez szeregi lat bezskutecznie kołatano. Dzisiaj Stronnictwo stanowi najpoważniejszą część Rady pow. i należne stanowisko. Koszta portretu zebrano z drobnych wkładek prywatnych włościaństwa powiatowego.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów, 15 października (tel. B. K.). Pos. Leo zgłosił wniosek nagły o wezwanie komisji reformy wyborczej do zdania sprawy z prac swych. Zwykłe wnioski zgłosili: p. Bis o obwałowanie Sanu w pow. niskim; p. Krężel o utworzenie ustawy, umożliwiającej gminom nabycie na spłaty pastwisk.

Minister Biliński zachwiany?

Wiedeń 15 października (tel. wł.) Równocześnie dwa dzienniki z Pragi i Gracu donoszą wiadomości o zachwianiu stanowiska ministra skarbu dra Bilińskiego. Dwa dzienniki przypisują ten stan kołom konserwatywnym. Przyczyną tego jest różnica między węgierskim ministrem skarbu a ministrem Bilińskim z powodu wypłat gotówką. Oba dzienniki wskazują na inne wprawdzie przyczyny; ale te nie znajdują uzasadnienia.

Cesarz niemiecki wobec mowy tronowej.

Wiedeń, 15 października (tel. wł.) Cesarz niemiecki, czytając ustęp mowy tronowej, wypowiedzianej przed delegacjami przez cesarza austrjackiego, odnoszący się do ścisłego stosunku Austrji do Niemiec i zawierający zdanie, iż w przyszłości będzie jeszcze ściślejszy, zawołał: „Nie wiem, co może być więcej jeszcze ściślejsze w tym kierunku". Nadto dodał kilka serdecznych słów.

Książęce małżeństwo i rozwód.

Wiedeń 15 października (tel. wł.) »Die Zeit« podaje wiadomość z Brukseli, iż w dniu 17 listopada odbędzie się ślub księcia Wiktora Napoleona z księżną Klementyną belgijską. Książę od 20 wprawdzie lat jest żonaty morganatycznie z p. Zdeanclere, ale ta zgodziła się na rozwód pod warunkiem hojnego zaopatrzenia swych synów. Małżeństwo przychodzi do skutku na tle materjalnem. Za księżną bierze książe Wiktor Napoleon 40 miljonów franków.

Nowe rozporządzenie papieskie.

Monachium, 15 października (tel. wł.). Donoszą z Rzymu, iż papież wydał nowe rozporządzenie przeciw modernistom. W rozporządzeniu znajduje się ustęp, w którym papież zaznacza, iż redaktorowie pism katolickich, jeżeli chcą, by pisma te tak się nazywały, muszą składać przysięgę wierności, a każda gazeta katolicka musi mieć w składzie członków redakcji w charakterze cenzora jednego z księży.

Z ostatniej chwili.

Pogłoski o aresztowaniu Załoga.

Dzisiaj rano rozeszła się niespodziewana po Krakowie wiadomość, iż wreszcie udało się policji aresztować Załoga. Mianowicie dziś rano miał on wejść do jednej z kawiarni przy ulicy Poselskiej, gdzie usługujący mu kelner opierając się na rysopisie podanym przez dzienniki wskazał go swoim kolegom. Jeden z nich miał krzyknąć: „Załóg" wtedy mniemany Załóg oglądnął się niespokojnie, poczem natychmiast opuścił lokal. Wstąpił następnie do restauracji »Eldorado«, gdzie miano go aresztować.

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy aresztowano rzeczywiście w »Eldorado« podejrzanego człowieka, ten jednak podał, iż nazywa się Zabiega.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

I

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

2-go krejacza przyjmę zaraz, zgłoszenia pisemne z podaniem ostatniej kondycyi do Stanisława Wójcikiewicza w Nowym Sączu. 787

Potrzebna dziewczynka do sklepu.—

Kupię 2 Bilardy krótkie w dobrym stanie, kilka białych marmurowych stolików.
Łabucki. Jaworzno kopal. węgla 797

Dla smakoszy

pasztet z gęsich wątróbek, oraz bulion czysto mięsny dla chorych 1 kg. 9 kor. w kostkach 8 halerzy sztuka. Dla odsprzedawców opust. Adres wystarczy. Pierwsze krajowe wyroby mięsne.

Kraków Szczepańska 9.
798.

Taniej niż wszędzie.

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545



Bardzo interesujące, pouczające, oryginalne cenniki gratis. »OLLA« Centrala specyalności gumowych.

Wiedeń II/406
Praterstrasse 57. 758

Półtora miljona Koron

! płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej, a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną, ! 612

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibułek cygaretowych:

POBUDKA

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża się tem**, że nie jest przezroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym **6** hal.
„ w opasce . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH

Mr. W. BEŁDOWSKI

Starowiślna 26. — Kraków. — Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Korzystajcie!

z powodu wielkiego zapasu sprzedaje firma krajowa harmonie najlepszego wyrobu, a to: Dwutonowa, z podwójnym miechem, o kutych rogach, już w cenie **5** K **30 hal** Ta sama trzytonowa **6 K 30 hal.** itd.

J. Bodenstein,

fabryczny skład instrumentów muzycznych we Lwowie, **ulica Karola Ludwika 37.** — Bogato ilustrowany katalog wysyła się gratis i franko.
743

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" 664

JANA WOLNEGO

Telefon 331. PLAC SZCZEPANSKI 2 (dom własny).





757

Proszę obstawać przy tem, aby dostawca sprzedawał prawdziwe „OLLA" — a proszę się nie dać wprowadzić w błąd przez zachwalanie równie dobrych wyrobów jak „OLLA". — Zajmujący, pouczający i oryginalny cennik z podaniem składów bezpłatnie przez „Olla-Gummizentrale", Wiedeń II/406. — Praterstrasse 57.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i  **bezpośrednia**

Komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) Z Tryestu do Nowego Yorku

Columbia . . .	1	października	Alice	5	listopada
Eugenia	8	„	Martha Washington	12	„
Laura	22	„	Columbia	26	„
Oceania	29	„			

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Argentyna	6	października	Atlanta	10	listopada
Sofia Hohenberg	20	„	Francesca	1	grudnia

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:
dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:
KRAKÓW: JENERALNA AJENCYA AUSTRO-AMERYKANY
GOLDLUST i Ska.
BIURO-SPEDYCYJNO-KOMISOWE ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolej.)
dla Galicyi wschodniej: Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany. Na Błonie 2, oraz wszyskie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

LOKAL

składający się z dużego sklepu frontowego, dużego pokoju frontowego obok sklepu, kuchni za sklepem oraz piwnicy na mleczarnię i domową restauracyę - - z konsensem względnie sam sklep ze składem - -

W HOTELU NARODOWYM
PRZY ULICY POSELSKIEJ L. 22,
zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: u Dra Adamskiego ul. Poselska 20, II, p. między godz. 4—6 popołudniu. 796







„EWOE"

Woda do włosów

najlepiej skutkująca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe" zadziwiający. „Ewoe" wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 5. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe" krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. – Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe" J. Balog

Wiedeń II/590 Praterstrasse 57.

Marka ochronna: „Kotwica".

Liniment. Capsici comp.,
zastępienie
Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych fortepianów, obrazów i luster w zakładzie sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana L. 2, I. p. róg linii A-B.

Darmo i opłatnie wzory barchanów, materyi wełnianych, płócien, bielizny damskiej, męskiej, pończoch, skarpetek, chustek zimowych, ręczników, obrusów i t. p. — wysyła:

Magazyn Braci Towarnickich
Lwów, Akademicka 6 772

Wyprawy ślubne, od K. 200 i wyżej. Na składzie kołdry i materace. Przyjmujemy też takowe do przerobienia po nizkich cenach.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE I DRUKARNIE DOMOWE
wykonuje
najszybciej i najtaniej
PIERWSZORZĘDNA NAJSTARSZA KRAJOWA FABRYKA
PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH
drukarń domowych oraz tablic emaliowanych i metal.
ALEKS. FISCHHAB
KRAKÓW, GRODZKA L. 50.

Dotychczas nie był pan tak obsłużony jak wtedy kiedy sprowadzi pan towary z tkalni i pierwszorzędnego domu wysyłkowego pod firmą

BRACI KRAJCAR

Dobruška 9204 (Czechy)

Na jesień i zimę wspaniałe nowości w barchanach i flanelach, wszelkich płótnach, materyałach bawełnianych na wyprawy. **Tanie ceny dobry towar.**

Nasze wyroby były badane **przez zaprzysiężonych rzeczoznawców rządowych** i za najlepsze uznane.

Tysiące pochwalnych listów w naszym rynku. Ze względu na wielki zbyt sprzedajemy po tańszych cenach. 2000 prześcieradeł bielonych bez szwu (prima) 150/200 cm. 6 sztuk K. 13·60. 2000 prześcieradeł płóciennych 150/200 cm. 6 sztuk K. 16·—. 400 sztuk bardzo dobrego szytonu na najlepsze wyprawy sztuka po 20 cm. szerokość 32 cm. K 14·— 500 sztuk bardzo ładnej weby sztuka 20 m. szerokość 82 cm. K. 16·— 900 płóciennych ładnych garniturów na 6 osób, serwetki 60/65 cm. serwety 140/140 K 7·50. 10000 metrów mieszanych resztek w bardzo ładnych kolorach bez zkazy, flanele, barchany, materye wełniane, płótna etc. 30 m. K 18·—.

Wzorów na resztki nie wysyła się.—**Wzory na wszelkie towary gratis i franco.**

Proszę zrobić zamówienie a będzie pan zadowolony. **Jeśli towar nieodpowiada zwracamy pieniądze**

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bibułki cygaretowe przeźroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibułek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą »Pobudka«, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i kółek wyroby niemieckie bibułek przeźroczystych.

To ogromne powodzenie »Pobudki« wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibułek przeźroczystych! Zapałali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniewalają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki" — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępnym działaniom Niemców, których tyle lat tuczymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiedzmy z całą godnością: *Nie kuście nas*!

A więc, gdyby zamiast „Pobudki" dawano Szan. Odbiorcom w trafikach lub kółkach inny wyrób bibułek, nie kupujcie takowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, *tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki"*.

Zachęcajcie drugich, aby tylko »Pobudkę« żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

w Krakowie.

762

NA RATY!



Najnowszej konstrukcyi maszyny do szycia, haftu ozdobnego i białego jakoteż do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie. Rynek 18.

dostawca wielu Stow. zarobk. Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.